

Akademia Sztuk Pięknych im. E. Gepperta

we Wrocławiu

Recenzja dorobku artystycznego i dydaktycznego oraz osiągnięcia stanowiącego podstawę postępowania o nadanie stopnia doktora habilitowanego w związku z przewodem kandydatki dr Marty Paulat, Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych.

Malowane przez Martę Paulat, zawieszone w pustce kobiece figury, wykonujące, standardowe dla akrobatek, jednak wciąż niebezpieczne akrobacje, wpisały się w polski krajobraz miejski dzięki kompani reklamowej AMS. „Skok” (tu traktowany jako seria prac autorki) budził u widzów, przechodniów w dużo większym stopniu refleksję i empatię niż kontrowersje, obecne często przy wcześniejszych i późniejszych odsłonach tej przełomowej dla polskiej sztuki krytycznej akcji. Prace Marty Paulat, diagnozowały lęki i napięcia wewnętrzne w sposób pozbawiony emfazy, odnosząc się do cichego dramatu, który nosi, być może większość, być może tylko część z nas. Podejmowane przez nią działania są konfrontacją z własną tożsamością oraz z egzystencjalną kruchością osadzenia jednostki w społeczeństwie.

Odnajduję osobistą bliskość dla takiej właśnie strategii. Odnajduję też, na innym poziomie, przyjemność w śledzeniu usytuowanych w pustce, w domyślnych granicach wszelakich ciał, niekończących się splotów, oscylacji linii będących budulcem międzygatunkowych fuzji i asamblaży w obrazach dr Paulat. Te rytmiczne, czasem niespokojnie zaburzone kaskady są - jakże przewidywalne i uległe, subtelne i miłe, bywają płatkami kwiatów, ale jednocześnie są niejednokrotnie ściśniętymi w skurczu mięśniami, odsłoniętym mięsem i połamanymi kośćmi, starą skórą, która w końcu się całkiem rozpadnie. Obraz twarzy z odsłoniętymi wiązkami mięśni, wpatrująca się gdzieś w obok, „pomimo mojego wbitego w nią wzroku”, w przestrzeń przylegającą do mojego lewego policzka, czy grupa ludzkich ciał w ciasnym uścisku, tworząca jedność, bezpieczną wspólnotę, ale postawioną na jednej nodze, to przejmujące manifestacje. Niemniej też, niektóre z ostatnich obrazów wzbudziły we mnie opór, który, przyznaję, maleje przy każdej kolejnej lekturze.

Podczas analizy dorobku dr Marty Paulat skupię się przede wszystkim ostatnim pracom malarskim, konfrontując je z komentarzem autorki. W zestawieniu obecnego cyklu z wcześniejszymi realizacjami kandydatki będę starał się prześledzić proces redefinicji formy i treści, zbadam ciągłość w badaniu pochłaniających autorkę zagadnień oraz zmiany, przełomy w strukturze dzieła Paulat. Mam nadzieję opisać, jak dotychczasowe doświadczenia twórcze kumulują się w substancji obecnych osiągnięć.

...

Wyrastająca z dobrze przebadanych doświadczeń sztuka Marty Paulat korzysta z właściwie i spójnie zdefiniowanych fundamentów teoretycznych. Artystka buduje swoją przestrzeń wizualną na gruncie fenomenologii percepcji Maurice’a Merleau-Ponty’ego, kładąc nacisk na ucieleśnione doświadczanie rzeczywistości, oraz na etyce relacji w pismach Emmanuela Lévinasa, gdzie punktem wyjścia staje się poczucie, świadomość odpowiedzialności wobec Innego. Do tego dyskursu autorka włącza, zwłaszcza w ostatnim okresie założenia głębokiej ekologii Arne Naessa,

co pozwala jej na postrzeganie ludzkiej podmiotowości jako integralnego elementu złożonej, współzależnej sieci ekosferycznej. Ta teoretyczna triada tworzy spójny system, w którym tożsamość autorki rozwija się płynnie i wyraziście przejawia w kolejnych odsłonach. Trudno nie dostrzec spójności wybranej w ten sposób intelektualnej ścieżki z (nie tylko) jej najnowszymi pracami.

Marta Paulat konstruując swoją wystawę habilitacyjną zrezygnowała z prac przestrzennych i w Galerii Karrot w Warszawie zostało zaprezentowane 15 prac malarskich opisanych jako projekt pt.: **„Anatomia linii”**. Zestaw jest wewnętrznie spójny zarówno w warstwie pojęciowej, jak i w operowaniu strategią kontrolowania uwagi widza jak i wreszcie w warstwie warsztatowej.

Zaczynam od **Patrzę na ciebie**, akryl na płótnie 100x100cm, z 2023 r. – obraz przedstawia dwie głowy różnej wielkości w centrum płasko malowanego płótna. Kluczowym elementem obrazu jest symboliczne rozdwojenie podmiotowości (jeśli przyjąć wykładnie autorki obrazu). Większa z dwóch głów jest całkowicie oskórowana i jej wzrok, jak nadmienilem powyżej, omiata przestrzeń przy lewym policzku widza (nie jak pisze autorka – patrzy wprost na niego) a głowa druga, pozbawiona tylnej części czaszki intensywnie wbija w pierwszą swój wzrok (co czyni będąc pozbawioną gałek ocznych). Głowa ta jest w zasadzie jednym kawałkiem mięsa, czy raczej jednym wielkim mięśnieniem, co bezpośrednio wiąże się deficytami autorki na temat natury ludzkiej. Zaproponowany układ buduje wielopoziomowy dialog. Dlaczego to spojrzenie pustymi oczodołami mniejszej twarzy odbywa się z tak konfrontacyjnie bliskiej odległości? W swoim tekście Paulat pisze o tej pracy: „...to sposób pokazania emocjonalnej nagości – tego, co skryte pod powierzchnią i co definiuje naszą tożsamość.” ... „Ten układ symbolizuje dla mnie relację z samą sobą, próbę obserwowania siebie z dystansu, konfrontowania wewnętrznych części własnej tożsamości.” Bez wątplenia to moment, w którym człowiek, postać z obrazu staje naprzeciw samego siebie, próbując spojrzeć na własne wnętrze z dystansu. Paulat, zgodnie z opisem, obnaża to, co skryte pod powierzchnią, sugerując, że to właśnie nieosłonięte, wrażliwe tkanki definiują naszą tożsamość. Zastosowanie myśli Merleau-Ponty’ego jest tu wyraźne – ciało na obrazie nie jest jedynie przedmiotem, który oglądamy, ale aktywnym podmiotem, który czuje i wchodzi w relację.

Przed okrucieństwem tej sceny ratuje mnie tylko to spojrzenie i czerwone usta, chociaż bardziej jednak spojrzenie. Powstaje wiele pytań. Czym jest to przeszywające spojrzenie wymierzone w siebie, gdy postrzegamy w uważnej obserwacji po prostu mięso (co jest dosyć brutalne). Czy większa głowa uchyla się spojrzeniu drugiej? Śmiało wypchnięty podbródek i lekko wydęte wargi wskazują na pewność siebie. Czy skierowane w bok spojrzenie podąża za jakimś impulsem, skąd ten jakby kokietujący manewr? Jaka jest funkcja tła pozbawionego czegokolwiek – tła będącego bezbrzeżną pustką. Czym ona jest, czy jest upragnioną ciszą wobec nadmiarowego zgiełku świata, pustką po utracie, czy pustką sensu stricto. Czy mówi coś o samotności? Cokolwiek widz nie będzie próbował dostrzec - bliskość obu twarzy, nie tylko wizualnie gęsta, niepokojąca, prawie przemocowa – jest pewnością nie tylko „próbą obserwowania siebie z dystansu”.

Następna praca również przedstawia motyw twarzy – to **„Portret”** z 2023 r. 50x50cm, akryl na płótnie, o którym to obrazie artystka nie napisała nic, nic szczegółowo. Zostawiając na boku podobieństwo czy jego brak – czy ponownie Paulat tworzy i eksperymentuje na własnym ciele? Widać głowę osadzona na szyi, którą otacza lekko mieniąca się smugami pusta przestrzeń, dominują wysyczone błękity i perłowy kolor obecny w tle. Wzrok postaci wydaje się rzeczowy, jakby pozbawiony złudzeń, jednak pewny siebie. „Misterna sieć cienkich linii, odtwarzających anatomiczny układ włókien mięśniowych” przenika się z formami z jakiejś innej materii opisując budowę głowy. Nie mogę przestać patrzeć na tą twarz inaczej, niż jak na maskę zawodnika **lucha libre**, popularnego w Meksyku sportu walki, który łączy akrobatykę zapasy i teatralny spektakl. Maską jest znakiem rozpoznawczym, czymś szczególnym, niemal świętym. Maską nie jest tylko dodatkiem – tworzy sceniczną personę. Luchador żyje i walczy jako ta właśnie postać. Od razu zauważalny jest szczególny kształt nosa, zadarty lub złamany np. podczas którejś z wielu walk.

Głowa nie posiada cech płciowych, nie posiada również uszu. Spokojnie i pewnie czeka na kolejne przypadki swojego losu, na następne spotkania, być może na następne ciosy.

Forma relacji, 120x90 cm, akryl na płótnie, 2023 r. Cenię ten obraz za (min.) wymykający się regule zabieg użyczenia splecionej grupie postaci wspólnej pary oczu, spływających spod pachy błękitnej postaci gdzieś bokiem, w kierunku ud kolejnej z nich. Aparat wzroku użyczony kwiatom w późniejszych obrazach działa już na innej zasadzie. Wracając do **Form relacji** - trójkąt lub czworokąt ciał w zwartym, intymnym uścisku, ujęty w dość niebezpiecznym momencie, gdy, jak nie stanie się cud, cała ta skrępowana uściskiem grupa, lekceważąc ważną zasadę trzech punktów podparcia, upadnie. Postacie chowają się w sobie, z intencją doświadczenia jedności, chociaż na chwilę. Pozbawione są wszelkich cech indywidualnych, wydają się więc chyba nie ważne, tym bardziej „spływająca” w stronę gruntu para oczu zyskuje na osobowości. To oczy, które zniosą wiele, dość obojętne, jak na tak emocjonalnie nasyconą scenę. Już nie wyzywające, bardzo pewne siebie, raczej szukające bezpieczeństwa. Artystka pisze o tej pracy: „Obraz ilustruje głęboką emocjonalną więź i nierozzerwalność.” i dalej: „... przenikanie się tożsamości i zatarcie się granicy między ja i ktoś inny. (...) linia oplata splecione ciała w sposób organiczny, dodatkowo potęgując wrażenie kokonu i wspólnej przestrzeni emocjonalnej”. Czytam ten obraz podobnie.

Jeszcze kilka zdań o zamykającej tą serię grupie prac, ale prac zrealizowanych już w kolejnym 2024 roku – są to: **Splot**, 100x100cm, akryl na płótnie, **Ucieczka**, 130x130 cm, akryl na płótnie i **Gramy**, 120x90cm, tak jak wszystkie obrazy propozycji habilitacyjnej – akrylowe obrazy na płótnie. Prace przedstawiają ujęte w dynamicznych układach pary ciał mniej lub bardziej splecionych w uścisku. Nawiązują, tak jak wcześniejszą trójką do tematów realizowanych w obiektach z włóczki z lat 2017 i 2018 i grupy obrazów z tego okresu i późniejszych lat jak: **Totem i Siedząca** z 2021 roku. O ile w wypadku **Totemu**, mamy obraz pełnej dojrzałego spokoju symbiozy dwójki ludzi, o tyle prace późniejsze są dużo bardziej dynamiczne, sceny które przedstawiają mogą oznaczać zarówno walkę, jak i pełną entuzjazmu scenę z katalogu miłosnych relacji. Przyglądając się bliżej zastygłym, zamartwionym twarzom z tych obrazów rejestruję tę niejednoznaczność pośród najważniejszych znaków w bibliotece kodów artystki. Pełne połączenie tworzące formę przypominającą kokon, o którym często wspomina Marta Paulat ma miejsce w „**Splocie**”. Melanże kolorystyczne zastosowane w tym obrazie są bardzo satysfakcjonujące, tkanym na obrazie liniom bliżej do delikatnych układów ludzkich włosów. Syntetycznie ukazany przy pomocy setek drobnych linii pejzaż przynosi wspomnienie nieokiełznanych organizmów i konstruktów Konrada Jarodzkiego. Jedna z głów z obrazu „**Gramy**” ponownie odsyła nas do masek integralnych *lucha libre*, a więc masek zapaśników i aktorów w jednej i tej samej osobie.

Następna grupa obrazów – to: **W sobie**, 100x100cm, 2023 akryl na płótnie, **Trzymam się**, 100x100cm, akryl na płótnie, 2023, **Pęknięcie ontologiczne**, 120x90 cm, akryl na płótnie, 2024 i **Ciałokwiat** z tego samego 2024 roku, który zapowiada ekspansję botaniczną w polu sztuki Paulat. Co charakteryzuje tą grupę – co różni od poprzedniej? Oczywiście różnicą jest przejście od prac przedstawiających postaci ludzkie w mniejszych lub większych grupach, gdzie uwaga artystki skupiała się na fizycznym kontakcie, wspólnym ruchu i „splątaniu” z Innymi, z Drugim - do prac gdzie skupia się (jak można założyć) na sobie samej, co można określić jako zwrot od ontologii relacji do monologu i pogłębionej autoanalizy, czego wcześniejsza zapowiedzią były obrazy **Patrząc na ciebie** i **Portret**. Tam, gdzie wcześniej widzieliśmy „my” (wspólny bieg, wspólny splot), teraz widzimy „ja” – fragmentaryczne, niepewne swojej struktury, próbujące poprzez malarski gest uchwycić moment konfrontacji z własnym „pęknięciem”. Zmiana ta nie jest tylko kwestią liczby postaci na płótnie, ale całkowitą redefinicją sposobu budowania obrazu. Zatem ma miejsce zaakcentowany na wstępie fakt redefinicji formy i treści i jeden z momentów przełomu w strukturze dzieł Paulat.

Kolejne obrazy. **W sobie** i **Trzymam się** ukazują postacie embrionalnie skulone, zamknięte w sobie, co sugeruje formę bezpiecznej, ale i dusznej przestrzeni chroniącej przed światem zewnętrznym. O obrazie pt. **W sobie** Marta Paulat pisze tak: to ciało ... pozbawione twarzy i kierunku. ...jest formą „ odizolowaną od świata zewnętrznego. Postać na tle intensywnej czerwieni można odczytać jako wizualną manifestacją emocji – niepokoju, samotności ale też ochrony siebie i autorefleksji.” „W sobie” to intymny portret kondycji ludzkiej, cielesny i uniwersalny, poza czasem i tożsamością.

Czy „**W sobie**” jest skonstruowany w taki sposób, żeby można go było odczytać (tak jak to pisze Paulat) także jako „pierwszy krok do ponownych narodzin”? Być może, choć raczej nie koniecznie, więcej z takiego przekazu znajduję w kolejnych trzech obrazach tej serii prac.

W opisie „**Pęknięcia ontologicznego**” autorka skupia się na zabiegu modułowego opisu ciała co ma komunikować fakt iż „tożsamość nie zawsze jest spójna i jednoznaczna”, oraz stałą potrzebę wysiłku zrozumienia ...”kim jesteśmy i z czego się składamy...”, opisuje też wyprowadzony dzięki opozycyjnym wartościom kolorystycznym „...dialog między tym, co emocjonalne, a tym, co rozumowe, między instynktem a świadomością”. Oczywiście ewolucja tematyczna od „my” do „ja” w pracach Marty Paulat znajduje swoje bezpośrednie przełożenie na warsztat malarski. W grupie obrazów z motywem wielopostaciowym, kompozycja opiera się na strukturze sieci. Linie i sylwetki przenikają się, tworząc dynamiczny, niemal barokowy nieład. Wzrok widza wędruje między postaciami, szukając punktów styku; podczas gdy w grupach dominował ruch zewnętrzny (bieg, gra), tutaj mamy do czynienia z napięciem wewnętrznym – „skuleniem” lub „prostowaniem się”, które przypomina powolny proces biologiczny. Pojedyncza postać staje się osią świata. Jest osadzona w płasko potraktowanym tle, co potęguje wrażenie wyobcowania.

Obrazem, który wskazuje na kolejne wzbogacenie malarskiej formuły jest **Ciałokwiat** – praca w której postać kobieca jest całkowicie wpisana w kwiat, kwiat żywej rośliny. Brak głowy wmalowanej w kwiat postaci nie wprowadza zamieszania a wręcz przeciwnie – łączy w naszych oczach silniej postać z kwiatem. Płatki kwiatu, przypominają języki, ich kolorystyka - słodczy galaretek i cukierków. Tłem dla tego przedstawienia jest „ciepły granat”. Tak jak to widzimy w poprzednich trzech płótnach – tak i tutaj – ciało nie jest już zbudowane z wyłącznie falistych struktur delikatnych linii, lecz zyskuje na gładkości, powraca do delikatności kobiecej skóry. Scena, w odróżnieniu od większości prac wcześniej opisywanych, pozbawiona jest niespokojnej dramaturgii, jest za to pełna czułości i bezpretensjonalnego piękna. Myślę, że realizuje się w niej potrzeba Paulat dotycząca postulat „samoopieki” w duchu Foucaulta, czytelne i przekonujące świadectwo budowania stabilnej tożsamości wewnątrz własnego systemu wizualnych znaków.

Ogród zmysłów, Punkt widzenia, Oko 1, oko 2 (30x30) – to już całkiem inna grupa prac niż wcześniej omówione – i ...kolejny przełom. Obrazy przedstawiają w największym skrócie kwiaty. Delikatne, kruche, ze snu. Pozbawione drapieżności, wolne od obciążających retrospekcji, nie prowokujące do odnajdywania emocjonalnych zjazdów, żadnych masek i tajemnic. W pewnym stopniu mogą wydawać się nudne, dwa z nich, całkiem małe obrazy **Oko 1 i 2** mogą wydawać się nudne nie do wytrzymania. Jednak, stworzony tymi **obrazami** klimat, nieomal idylliczny to nie jedyny i nie najsilniejszy składnik tych propozycji. Co na ten temat pisze autorka? „**Obraz pt. "Ogród zmysłów"** pokazuje surrealistyczne rośliny, w których kwiaty i liście są przemieszane z oczami, ustami i dłońmi.” ...i dalej: „Oczy w kwiatach sugerują nam, że przyroda nie tylko jest tłem dla ludzkich poczynań i przeżyć, ale może być też podmiotem, widzi nas, prowadzi obserwacje. ... Granica między człowiekiem a rośliną jest zatarta, obraz ukazuje organiczną jedność – ciało i roślina współistnieją w jednym bycie.” To zdanie wraz z kolejnymi w opisie dr Marty Paulat, wyrasta wprost z szerokiego strumienia współczesnych poglądów odrzucających antropocentryzm, fenomenologii Merleau-Ponty’ego i osadzone jest wraz z reprezentacjami w postaci konkretnych obrazów w panpsychizmie, być może nawet biofilii. Czule się zwracam

w kierunku idei, która głosi, iż wszystko ma dusze, jednak, bliższa mi jest inna płaszczyzna rozumienia tej grupy obrazów. Oto odnalazły się oczy, oczy których pozbawione zostały postaci, z większości omówionych dotąd obrazów, przebywając długą drogę od pustych, wypalonych oczodołów do wnętrza i duszy kwiatów. **Ogród zmysłów, Punkt widzenia** przy każdej kolejnej lekturze zyskują, a nie tracą moje uznanie. Atlas roślin istniejących.

I ostatni obraz - **Prawdopodobnie rodzina**, jedna z dwóch największych prac. Pozostajemy wciąż w temacie tego, co Paulat opisuje w tym akapicie: „Postaci w moich obrazach nie są odrębnymi jednostkami – są przenikające się, splecione, współ-cielesne. Pokazują, że człowiek nie jest nigdy „sam”, że tożsamość nie wyłania się w izolacji, lecz w splotach relacji – rodzinnych, emocjonalnych, cielesnych. Ciała malarskie nie tylko się stykają, ale dosłownie dzielą wspólną materię – linie, kolory i tekstury, które jednocześnie ich odróżniają i łączą. W ten sposób wizualnie realizuje się lewinasowska intuicja: „Ja” nie istnieje bez Innego – jestem, ponieważ jestem dla niego.”

W ostatniej serii prac Paulat obok wskazanych wcześniej cech uwidacznia się silna tendencja do syntezy formy i treści, idąca w parze z wyraźnym zwrotem ku estetyce ilustracyjnej”. Poprzez formalne pokrewieństwo z ilustracją okresu PRL z lat 50. i 60., artystka wprowadza do swojej twórczości szczególny kod wizualny. Nawiązując do stylistyki prac takich artystów grafików jak np. Kilian czy Stanny nasycza przedstawienie ciepłem i tkliwością, osadzając współczesną figurację w bezpiecznym kontekście dziecięcej wyobraźni i klimacie nostalgii. Estetyzacja przekazu u Paulat, zawsze obecna, jednak aktualnie chyba jest najsilniejsza i tak jak można było brać pod uwagę pewne podobieństwa między jej twórczością a twórczością Agaty Słowak – kładącej ogromny nacisk na kobiece doświadczenie ciała, macierzyństwo i intymność i wykonująca oprócz obrazów także człekokształtne figury, tak obecnie ten kontakt jest minimalny.

Równolegle do ewolucji języka wizualnego oraz strategii obrazowania stanów psychicznych i emocjonalnych, Marta Paulat konsekwentnie rozwija wątki wspólnotowe, skupiając się na dynamice relacji i swoistej apoteozie rodziny. Obracając się wstecz - obiekty, figury z włóczki, z futra z 2014-2022 przedstawiają pary, mikro-grupy, zespolonych członków rodziny, te same motywy, które dominują obecnie. Mocno przyciągają wzrok doskonałe prace **Matka** z 2015 roku czy patchworkowe, nieomal trashowe układy z włóczki pt. **Rodzina** z 2017 roku. Wymowa figur i form spiętrzonych w układach pionowych jak chociażby te z wystaw „Organizmy” z 2018 roku jest odmienna od figur stworzonych do samodzielnego bytu, jednak wciąż są to byty o których można mówić jednym zestawem określeń.

Zwracam na koniec uwagę na zrealizowaną z Janem Mioduszeńskim pracę pt. **Soroban** (2019) w przestrzeni Osiedla Cybernetyki, gdzie forma totemiczna, którą wykorzystywała Paulat w zrealizowanej serii prac pod wspólnym tytułem: Organizmy, zostaje radykalnie uproszczona i sprowadzona do prostego układu czarno – białych paciorków liczydła. Zastosowanie zdecydowanego kontrastu czerni i bieli nie służy budowaniu napięcia, lecz wprowadza binarną klarowność – rodzaj wizualnego ładu, który wycisza przestrzeń. To porządek, który daje oparcie.

...

Praca habilitacyjna Paulat to interesująca, zwarta i logicznie zbudowana całość która w pełni i we właściwy sposób reprezentuje wizję jej świata. Lektura pisemnego dorobku towarzyszącego habilitacji Marty Paulat pozwala dostrzec w nim nie tylko opis i wyjaśnienia dla stworzonych dzieł, ale także autonomiczną, bazującą na filozoficznych podstawach, intelektualnie silną strukturę, konieczną przy tego rodzaju opracowaniach. Sam tekst, jako chronologicznie skomponowana autorska analiza, przekonywuje klarownością przekazu i trafnością w wskazywaniu połączeń między teorią, przekonywującym, szczerym, komentarzem odautorskim i działaniem malarskim, co czyni go dokumentem spójnym i metodologicznie dojrzałym. Warstwa teoretyczna autoreferatu, silnie zakotwiczona w pracach Paulat wykonanych po studiach malarskich, wykorzystuje

koncepcje Merleau-Ponty'ego, by wyjaśnić, w jaki sposób obrazy stają się „ciałem świata”, a zapożyczona z fizyki kwantowej metafora splątania zostaje sprowadzona do wymiaru fizycznego, rzeczywistego kontaktu. Wnikliwość tej pracy objawia się na przykład w momentach, gdy artystka analizuje swoje przejście od kompozycji wieloosobowych ku radykalnej introspekcji, do pojedynczej figury, co opisuje jako proces budowania „**stabilnej tożsamości wewnątrz własnego systemu wizualnego**”. Autorka tekstu unika nadmiaru czysto technicznej deskrypcji warstwy formalnej, kierując uwagę widza w stronę „szczeliny między obrazem a opisem”. W tej przestrzeni malarstwo staje się polem zmagania z problematyką relacji jednostki z drugim, relacji ze społeczeństwem nie tracąc uważności i gotowości do redefinicji własnego „ja”. Emocjonalna nagość spotyka się z fenomenologią kobiecości, a malarska materia służy do mapowania ontologicznych napięć – tam, gdzie pytanie o sens istnienia staje się najbardziej potrzebne. Pisemna część pracy jest wolna od zaniedbań czy błędów logicznych; wręcz przeciwnie, wykazuje się ona wysoką kulturą słowa i umiejętnością syntezy skomplikowanych wątków post humanistycznych oraz fenomenologicznych w jedną, nierozzerwalną całość.

Bibliografia jest załączona do tekstu pracy habilitacyjnej i mimo, iż nie jest obszerna, wydaje się skrojona dla potrzeb tego opracowania. Do pracy dołączony jest spis dziewięciu wystaw indywidualnych, w tym w słynnej Galerii XX1 w Warszawie oraz wykaz szeregu wystąpień grupowych, w których Paulat wzięła udział od uzyskania dyplomu w 2002 r. Warto przypomnieć, że Marta Paulat uzyskała w 2007 roku Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego a w 2017 - Stypendium Miasta Stołecznego Warszawa.

Osobna część w dokumentacji dr Marty Paulat dotyczy dorobku dydaktycznego. Marta Paulat posiada wieloletni staż dydaktycznym, który obejmuje nauczanie na różnych poziomach edukacji — od szkoły podstawowej po uczelnie wyższe. Od 2013 roku jest związana z Polsko-Japońską Akademią Technik Komputerowych (PJATK), gdzie prowadzi zajęcia na Wydziale Sztuki Nowych Mediów na kierunku Architektura Wnętrz. Jej doświadczenie akademickie dopełnia współpraca z Akademią Pedagogiki Specjalnej (APS) w Warszawie, gdzie, w Instytucie Edukacji Artystycznej kształci przyszłych nauczycieli plastyki oraz specjalistów arteterapii. Przez wiele lat pracowała również w Zespole Szkół Lauder-Morasha, co pozwoliło jej na konfrontowanie doświadczeń dydaktyki wczesnoszkolnej z zaawansowanym nauczaniem akademickim. Jej działalność dydaktyczna w ramach PJATK wiąże się z prowadzeniem przedmiotu Struktury Wizualne oraz Działania Interdyscyplinarne w ramach których studium zgłębiają specyficzne dla tych zajęć zagadnienia, min.: zasady i wykorzystywanie funkcji światła, struktur przestrzennych, iluzji optycznych, syntezy formy oraz rytmu w projektowaniu. Proponowane przez nią autorskie ćwiczenia obejmują m.in. budowę reliefów barwnych, optyczne dekonstruowanie brył geometrycznych i obiektów użytkowych oraz eksperymentowanie z tkaninami i materiałami wykorzystywanymi min. w dekoracji wnętrz. Z kolei w Akademii Pedagogiki prowadzi zajęcia z rysunku i malarstwa, kładąc nacisk na solidne podstawy warsztatowe i kształcenie świadomego wykorzystywania środków wyrazu. Część dydaktyczna jest przede wszystkim katalogiem zrealizowanych zadań.

Pewne części opisu pracy habilitacyjnej mogą się wydać potrzebne lub nie potrzebne – jak np. kilkukrotne dobitne akcentowanie spełniania przez siebie wymogów ustawowych w tekście pracy habilitacyjnej albo - uwagi o oczywistych konsekwencjach macierzyństwa, czy małżeństwa. Deklaracje wynikające z sytuacji rozgrywania się kolejnego etapu niechlebnego konfliktu w Izraelu – tym bardziej nie wydają się konieczne – ze względu na bark styku z główną osią poszukiwań twórczych Marty Paulat. W opracowaniu i załączonej dokumentacji wychwyciłem kilka błędów, drobnych nie spójności – na przykład: brak dat wykonania przy obrazach **Oko 1 i Oko 2**; zdublowanie prac **Patrzę na Ciebie i Punkt widzenia**, (str. 40 i 56) oraz (44 i 52) nie wydaje się bardzo potrzebne, tak jak potrzebny mógł być komentarz autorki, którego brak przy niektórych pracach włączonych do ścisłego zestawu prac habilitacyjnych.

.....

Marta Paulat z dużą dojrzałością, w własnym rytmie, krystalizowała swój indywidualny komunikat i własny język wizualny, przechodząc od ekspresyjnych figur zawieszonych w pustce, aż po cykl obrazów wykonanych zgodnie z ideą samo opieki w projekcie „**Anatomii linii**”. Postrzegam jej twórczość jako intrygujący proces internalizacji i syntezy, przebiegający w kierunku ontologicznej wiwisekcji. Paulat udowadnia, że malarstwo figuratywne wciąż jest precyzyjnym narzędziem badania rozwoju i kolizji tożsamości. To malarstwo broni się siłą autentycznego poszukiwania, czyniąc z habilitantki twórczynię w pełni ukształtowaną i świadomą swojej roli w polu współczesnej sztuki. Manifestuję też znaczenie, jakie Marta Paulat przyznaje rysunkowi. Zasługuje to na szczególne wyróżnienie, gdyż w dobie absolutnej dominacji obrazów generowanych cyfrowo oraz łatwości uzyskiwania dowolnego obrazu przy pomocy kilku promptów Paulat definiuje rysunek jako fundament i sprawne narzędzie pojęciowo-warsztatowe myślenia wizualnego co jest aktem artystycznej uczciwości. Najmłodsze pokolenie artystów, studentów zdaje się obierać podobny sposób reagowania na zjawisko i wymiar etyczny nadprodukcji obrazów generowanych przez AI. W twórczości Marty Paulat rysunek jest żywym nerwem, zapisem czystej obecności. Linia w jej pracach „zszywa” fragmenty rzeczywistości, buduje relacje między postaciami i określa granice ich tożsamości. Dzięki takiemu podejściu syntetyczne i uproszczone kompozycje jej autorstwa zachowują strukturalną jakość i ciężar gatunkowy.

Przedstawiony zestaw osiągnięć habilitacyjnych dr Marty Paulat stanowi spójną i kompletną całość, która rzetelnie dokumentuje proces kumulowania się jej dotychczasowych doświadczeń twórczych i transformowania w całość klarownie wyartykułowaną, komunikatywną. Nie trudno dostrzec ciągłość tematyczną: rozpięcie pomiędzy problematyką ciała, relacji z innymi (ciałami), oraz zachodzących przemian. Analiza dorobku potwierdza, że artystka kroczy konsekwentnie wyrazistą, autorską ścieżką, a jej sugestie dotyczące ewolucji języka wizualnego znajdują odzwierciedlenie w materii malarskiej, wypracowane wartości wnoszą nową wartość estetyczną i pojęciową zachowując kontakt z współczesnymi ideami i nurtami w sztuce i koncepcjach szukających inspiracji w biocentryzmie oraz głębokiej ekologii. Procesy twórcze, które doprowadziły ją do tego punktu opisała w sposób pogłębiony i logiczny. Choć w warstwie tekstowej autoreferatu, można wskazać na pewne uchybienia, to nie podważają one wartości samej „Anatomii linii”. Dorobek ten, wzbogacony o liczne, dojrzałe realizacje w przestrzeni publicznej, tworzy obraz twórczyni w pełni zasługującej na stopień doktora habilitowanego.

Na podstawie analizy przedstawionego osiągnięcia artystycznego, całokształtu dorobku twórczego, osiągnięć dydaktycznych oraz organizacyjnych dr Marty Paulat, stwierdzam, że kandydatka spełnia wszystkie wymogi ustawowe określone w art. 219 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. W związku z powyższym, z pełnym przekonaniem przedstawiam Radzie Naukowej Dyscypliny Sztuki Plastyczne i Konserwacja Dzieł Sztuki Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych w Warszawie wniosek o nadanie dr Marcie Paulat stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Dr hab. Przemek Pintał

ASP im. E. Gepperta we Wrocławiu